

Redakcja
psychologiczny, na tydzień
co wtorek, czwartek i sobotę.

Redakcja
Prowadziła kwartalną
w miesiącu 17 i poł. agr.
na postaciach prawniczych, 20 agr.
egzemplarzy sprzedaje się po 3 agr.

ORGANIZACYJA.

Opowieszenia
przejmują się w wszystkich języ-
kach na upłatę 1 szer. 3 fun. w
złotyach polskimi.

Telesy
nadawczych i odbiorczych, w
„Biuletynie” Opatowickim, Poznań.

Reklama
nie wwracają się, ale się wwracają

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, czwartek 20 kwietnia 1871.

Stożeczka wchłodzi 4^{ta} such. 7^{ta}.
Długobóg dnia 14godz. 30 min.

Dr. św. Agnieszki
Jutrzo: św. Anieli

W sprawie Związku

Spółtek zarobkowych polskich

odbierany z Klecka od p. dra Zielewicza
następujące uwagi:

II.

Wobec uzasadnionego przypuszczenia, że większa część naszych Spółtek pożyczkowych, ze względu na brak przynajmniej na mniejszych miastach, na długo pozostanie spótkami o uwalnionym, przysługującemu czysty zysk roczny w przecięciu na 150—200 Tal. Jeżeli zaś Spółki nasze, (do czego organizacya Związku doprowadzić powinna), pod względem administracji coraz bardziej do banków zbliżać się będą, w miarę dokonalenia się tejże rosnąć musi jej wydatki. Dyspozycya i korespondencya, zarządy i księgowość przy niezbędnej w Spółkach zapisanych kontroli i prawnej odpowiedzialności Zarządu, wymagają, aby trzech z członków było płatnych; nawet prezydycy, sekretarz Rady nadzorczej, powinni pobierać wynagrodzenie, jeżeli Towarzystwo ma mieć prawo do wymagania ścisłego pełnienia obowiązków całej administracji. Dodajmy do tego potrzebę dywidydy i kardynalną dla Spółek pożyczkowych zasadę corocznego zwężenia funduszu rezerwowego, a przynajmniej, że nam wydatki niedość będą, jakichś subpodatki związkowe, bardzo ograniczyć należy. Dążności tej w „Projekcie do Ustawy Związkowej” tak ślady dany jest wyraz, że oznaczono tylko *minimum* — najniższą kwotę — podatków (tal. 5), gdy wedle wszelkiego prawa słuszności i praktycznej ogólności wypadno także oznaczyć *maximum* — najwyższą kwotę tej daniny. Oznaczenie tych dwóch granic jest koniecznym; tym sposobem spółki o znacznym obrocie zabezpieczają się od zbyt wysokiej składki, spółki zaś małe, lub dopiero powstające, których czysty zysk nie wynosi jeszcze 100 tal., płacąc swoje *minimum* nie będą przecieżnie, zważwszy, że właśnie te spółki w początkach swego istnienia najwięcej będą potrzebowały rady i poparcia ze strony Związku. Obok zbyt wysokiej corocznej składki żąda „Projekt” 6 tal. wstępnego od każdej do Związku przystępującej Spółki. Nie mieliśmy nam do nadmienienia przeciw takiemu podatkowi, gdybyśmy w „Projekcie” mogli się dopatrzyć celu, na jaki owe pięciotalorówki mają być przeznaczane. Bo tak już jakoś weszło w krew i w kosić każdego spółnika, że gdy słyszy o wstępnym, mimowolnie przychodzi mu na myśl fundusz rezerwy. Tak to dwa polacie w Spółkach pożyczkowych zrosły się ze sobą, że przez znaczenie wstępnego na bieżące wydatki związkowe, wylaje nam się odstępstwami od zasad i tradycji Spółek pożyczkowych. — Dlatego też jak na dzisiaj, lepiej zapewne zrobimy, jeżeli każda Spółka, przystępująca do Związku, w miejsce wstępnego w pięniędzach, do wspólnej skarbony wrzuci zadatek tej materjalnej i moralnej potęgi, której się zawisła niechęć cywilizatorska innopełniwień — w złom jakichś przeczczenia — już dziś obowiązuje. Z tych tylko powodów do § 6 „Projektu” proponujemy następującą poprawkę:

Kaźda Spółka Jest zobowiązana:
corocznie osłatać na rzecz Związku 3 pct. czystego zysku z ostatniego roku obrachunkowego, a jeśli czysty zysk nie wynosi jeszcze 100 tal., przynajmniej 3 tal., w kaźdym jednak razie nie więcej niż 50 tal.

Przypuściwszy, że na umiarkowane to zdanie z ostrożnością Spółtek naszych przystanie połowa i do Związku przystąpi, w takim razie ostat związkowy na pierwszy rok w najgorszym razie niższym nie będzie jak 100—120 tal.; kwota — jak na początek — dostateczna. Patronowi naszymu dziś możemy tylko takie wynagrodzenie, na jakie starczyłoby będnie po opedzeniu wszelkich kosztów administracyjnych, a będnie ono tem wyższe, im większe korzyści pojedyncze Spółki ze Związku mieć będą, im większa za jego staraniem powstanie liczba nowych Spółek, a tóms samem, im więcej ich do Związku przystąpi. Nadobrodzenia Niemców niech tu dla nas będzie naka. Schulze zaraz z samego początku był przeciwn podwyższaniu składek związkowych ponad 2 pct., nie chcąc tym sposobem odstraszać Spółek od udziału w Związku.

Liczba naszych Spółek jest wprawdzie dzisiaj zbyt szczerpa w stosunku do niemieckich, więc na tak szybki wzrost dochodów związkowych, o jakim powyżej wspomnieliśmy, nawet przy niskim podatku, liczyć nie możemy, lecz ze względu na oszczędność funduszu nasze powinnością się też z wydatkami naszymi ograniczyć do rzeczy niezbędnych.

Projektowane wydawanie pism w sprawie Spółtek stanie się z rozwojem Związku bardzo korzystnym, wszelako na początek wystarczy, jeżeli pism periodycznych już istniejących dotychczas w tych celach używać będziemy. Dotychczas jedyną *Gazeta Toruńska* z pewnym planem pracowała w tym kierunku; rozszerzyć wpływ nasz na *Przegląd Ludu*, wzięmy w pomoc *Organizacya*, a pisma te rozchodząc się pomiędzy temi i odlatując swawolnie między różni, którzyby zakładali Spółki, będą dostatecznie rocznikami naszej sprawy. Coroczne sprawozdanie patronatu, szemat i druki korespondencyjne, oto niezbędne wydatki tej kategorii, na nich nam się też z początku ograniczyć należy, wypić groble wiede stawu i pamiętając, że nie od razu Kraków zbudowano.

Drugim niemniej ważnym punktem w projektowanym organizmie Spółek jest *patron* i jego stosunek do Związku.

Projekt ustawy związkowej zapoznaje, że najwyższa władza ustawodawcza, łącznie z prawem wyboru władz wykonawczych spoczywa w sejmiku Spółek. Ulega więc wielkiej wadliwosci, czy reprezentowane na sejmiku Spółki posiadać na odrobnie sobie prawa w wyborze najważniejszego urzędu związkowego, jaki piastuje patron. Niechaj więc sejmik raczej sam proponuje i obiera patrona, zamiast — według propozycyi projektu — zatwierdzać do konanaj się (przez try osoly) wybór.

Patronat spółtek niemieckich stworzony był dla Schulzego i przez niego. I jako pisarz i jako praktyczny organizator spółtek, a maż polityczny znany w swoim narzędzie inienia, nie miał obok siebie nikogo, koby z nim na polu o pierwszeństwo mógł się ubiegać. Ząd jego potęga i wpływ na spółki niemieckie. Po to stało się, że w wyborze wódz węgelski, który, że się nie przesądzi o darzdelcy, ani dr. E. Schneider, ani Sörgel, jakkolwiek każdy z osobna u spółników niemieckich ma swoje znaczenie, żaden z nich dziesiętowego patrona zastąpić nie potrafi. — Nie dźmy się, my nie mamy Schulzego. Osobliwość jakąkolwiek na tym wytknim urządzie postawimy, kwawym dopiero trudem dorabiac się musi tego powozowego i wszelkie niedowierzania, uprzedzenia i wszelką różnicę przekonau zwyciężającego zaufania, jakien otoczyc musimy przysługującego naszym Spółkom patrona. Dla tego też tak ze względu na dobro instytucyi, jako i na ułatwienie stanowiska wstroweni, nietylko wybór jego zostawiamy sejmikowi, ale nadto postawicé powinnością obok niego taką władzę, któraby kroki jego w danym razie za-

krywała, biorąc na siebie znaczną część odpowiedzialności. Komitet z trzech członków złożony nie podala temu zdaniu, bo już liczbą swoją w obec prawdopodobnej liczby Spółek związkowych nie reprezentuje znacznej sumy przekonau jednostek w skład całego wędzdelcy. Im liczeńszy komitet (np. 6), tóms większa pewność, że czynności patronatu wypadną na myśli ogółu spółtek, tóms mniejsza osobista odpowiedzialność patronatu.

Abv zaś komitet skutecznie obok patrona stanąć mógł, nie potrzeba zjeżdżania się w Poznaniu co miesiąc, jak żąda projekt, bo w takim razie trudno będzie spółnikom z dalszych od Poznania okolic przyjąć ów honorowy urząd członka komitetu, a przecieć chodzą o to, aby w tej ważnej galezi administracyjnej Związku było reprezentowanych jak najwięcej Spółek prowincjonalnych. Dla tego § 17 projektu należało zmienić w ten sposób: „Pośredzenie członków komitetu odbywa się tylko w czasie sejmiku, przy której to sposobności komitet obraca sobie przewodniczącego, zresztą czynności swoje zaliczają na drodze korespondencyjnej.”

Jak z jednej strony projekt chce chęć centralizowania władz komitetu w trzech osobach, tak z drugiej strony za nadto rozszerza udział Spółek w sejmiku przez delegowanych. Według projektu na każdych stu spółników przypada jeden delegat. Czyby nie lepiej było zagwarantować wszystkim Spółkom zupełną w tym względzie równość?

Sama mniejsza lub większa ilość spółników danej Spółki najczęściej nie jest wyrazem żywotności tejże Spółki, nie jest jej zasługą, bo większa część naszych Spółek geograficznie położenie swoje sładzi i w góry skazana jest na pewną liczbę spółników, a przystość tej liczby bywa zwykle tylko chwiloWy lub przypadkowy. Przypuszywszy zaś, że pod wpływem żywotnej Spółki zmieni się nie ilość, ale jakość ludności danej okolicy, w ówczas obrót nielicznej Spółki zrównoważy się z obrotem Spółki liczeńej, — czyż to nie ważny moment w ocenianiu sprawy, o której mowa?

Przyznawanie więc liczeńszym Spółkom większego wpływu na sprawy Związkowe z tytułu ich zasługi społecznej nie może w tym razie wyliznąć krytyki. Pod względem zaś praktycznym wystawia projekt mniejszy Spółki na majorowanie przez Spółki większe; — może się bowiem zdarzyć, że dwie lub trzy Spółki większe będą w stanie przegłosować (np. przy obras patrona) wszystkie inne Spółki mniej liczeńe razem wzięte — czyż za tego rodzaju praktyka wypadnie zawaze na korzyść Związku, to już dziś nie trudno przewidzieć. Zresztą teoria w projekcie proponowana sprawdzić może w porozumieniu w lonie pojedynczych Spółek i utrudnienie głosowania na Sejmiku. Delegaci jednej Spółki nie potrzebują bowiem być zgodni pomiędzy sobą co do punktów na Sejmiku traktowanych, a dla Spółki, którą reprezentują, przysługują nader ważny, a ponieważ każdy z nich pomiędzy spółnikami będzie, miał swoich stronników, ząd nieporozumienia, drobiaz urazy i burza na walnych zebraniach. Chcąc zaś uniknąć tych smutnych następstw, trzeba by delegatowi w czasie głosowania porozumiewać, co się znów nie łatwo da uskutecznić.

Tak więc byłoby i słuszniej i praktyczniej, gdyby każda Spółka tylko przez jednego delegata na Sejmiku była reprezentowana.

Niniejsze uwagi oddaję pod rozważenie szanownych spółników odnosnych wniosków Sejmikowi w swoim czasie przedłożyć nie omelekna.

(2) Instytucje, które z powołania nad oświatą ludu naszego pracować powinny, są kościołi i szkoła, przez które działo duchowieństwo i nauczyciel. W ostatniej korespondencji powiedzieliśmy, że właśnie z tej strony największe niebezpieczeństwo zdaje się zagrozić narodowości naszej w Prusach Zachodnich. Wydaje się to być dziwnym, zastanawiamy się więc czy też nie patrzć na rzeczy przez znaną ciemną okular.

Powiat nasz podzielony jest na dwadzieścia parafii, w których pracuje razem 16 księży i 12 proboszczów, a 4 wikaryów, tak że w przecięciu przypada na każdego duchownego 1392 dusz. Pomijając tymi 12 proboszczami jest tylko 4 Polaków czujących się Polakami, 2 Polaków z urodzenia, którzy może nie raz narzekają na los, że im nie pozwolili urodzić się Niemcami, i 6 Niemców rodowitych. O narodowości wikaryów, którzy tylko chwilowo w powiecie są zajęci, wspominać nie będę. Tak niemiejako być tylko polscy duchowni odierali się wykościele nie po większej części w Wulcu, Chojnicach lub Chelmnie, gdzie po polsku teraz mało uca, a dawniej naturalnie jeszcze mniej uczono. Tak na przykład w Chojnicach i Wulcu udzielają się języki polskie, gdyż jest tu więcej, niż w innych miejscach samych Polaków, Polacy już z początku powściągliwy woli nasz ojczystego języka, lecz i na rzecz z Niemcami. Abityranci Niemiec, złożywszy popis dojrzałości, wstępujący do seminarium duchownego w Pelplinie, nie umie zgola nie po polsku i dopiero tam uczy się języka, w którym może przez całe życie im wykładano ludzkiemu słowo Boże. Przypać też należy, iż teraz uwzględniają więcej język polski w Pelplinie, aniżeli dawniej, jednakowoż i dotąd jeszcze żadnego przedmiotu w tym języku nie wykładają. Żeby taki ksiądz Niemiec, opuszczając seminarium, umiał przynajmniej się niedostać, brał się do czytania polskiej książki i czuł się i starał się też naprawić, — ale gdzież tam. Polskiego pisma na próżno było szukać i przedaj znajdziesz u mego *Brombergery* lub *Gealligera*. Nie tak dawno jeszcze słyszałem młodego wikarego, którego pytano, czy też jakie polskie pismo czyta, przynajmiejko szczerze i otwarcie, że ich wcale nie czyta; a *Gazeta Tomnicka* i *Dziennik są masońskie, Przegląd Ludu* pisma głupstwa, a zamiasł *Pielgrzymka* czytuje *Danziger Kirchenblatt*, na szczęście nie wychodził jeszcze wtemczas *Ordnung*, bo byłby zapewne lasko co obrwał. Pewien proboszcz zapisuje tu swym słuchającym *Zwischenstund* *Görwischke*, aby tylko *Pragmatische Zeitung* czytał, a znowu innemu tak do gustu *Zoisstern* przypadł, iż z niego artykuły zgromadzonemu ludowi w kościele z ambony czytuje. Wyjątki pomiędzy księżmi Niemcami są dość rzadkie, chociaż przynajmiejko chętnie, że ci, którzy czują potrzebę języka polskiego, starają się go poznać do brzo.

W początku domowem używa nasze ducho-

W BORACH LITEWSKICH.

Zdarzenie prawdziwe, opowiadane w wiciemiu

Autors „Powiedzi o Horzeżulu“.

(Dokochowanie.)

Kogóż więc zaudziwi, że rycerz, którego filozofia miedziła się w sercu, podjął wszystkie sercem i że krytyczny rozum dalszegoj wygórowanej oświaty dziwnie znaleźć może niejędno z ówczesnych wyobrażeń.

Ka Karol Radziwiłł był człowiekiem swego czasu w wiek i prawie miał mieć tego czasu wady i zalety.

Któż zresztą rozwiązał lub zdoła rozwiązać dokładnie wszystkie zagadki życia? Kto polczył i wymienił wszystkie strony duszy, wszystkie tajemne i niewiedome wady, co łączą nas z otaczającym światem?

W dziedzinie twórczej czynności i myśli olbrzymiej, któż od czasów Cezara stanął może obok cesarza Napoleona! A przecież wiadomo, że ten uczwał jakiś rodzaj trwogi i niepokoj, jeżeli wstąpiło z łóżka wylądło obwieje przypadkiem najpierw na inną nogę, jak zwykło. Ale pomimo tego Napoleon był i pozostał Napoleone-m. Cóż więc dziwnego, jeżeli tak naturalną odradę, która w życiu żyjący używa do trupa-użul także i książkę Karol Radziwiłł? Ale po-

wiedno przeważanie języka niemieckiego. Zład pochodzi, że gdy wystąpił na ambonie, katechęz w w ukromięjczy sposób. Grzeszą bowiem netylko przeciw zasadom gramatyki, ale minnowicie żąd wymową; koślawia wyrazy polskie lub też używają w miejsce nich czyste niemieckich. Tak pewien kaznodzią w mieścieczku na odpuszcze, poruszający sprawy polityczne, zautulował cesarza Napoleona „szulim“ za to, że odwołaż zalogę z Rzymu. Wyrażenie to miało być dosadne dla ludu polskiego, chociaż wzięte barłzo, żeby się wyraz ten w słowniku którego znajdował. Jeżeli się w parafii chodzą lub kilka parafiam miałyby no niemiecku znajdujący w tedy barłzo często się zdarza, że ktoś siedzi na niemieckim kazaniu. W sprawach politycznych idzie tutajże duchowieństwo zawsze rękę z Niemcami chwobić i lutrami. Gdyżym stawali na kandyda do reikstauż księża Polaka, agitowali wtedy przeciwko niemu, dłażając i głosiąjąc na korzyść ewanikiela, bo Niemca, przeciw katolikowi, bo Polakowi. Gdy zaś w pewnym miejscu nie barłzo laskawem okiem spojrzano na to niekietochkie postępowanie, wtedy nawet jeszcze z wielkiej niechęci dla Polaków, postawiono przy ostatnich wyborach własnego kandydata Niemca katolika przeciwko Polakowi.

W wielu miejscach nie pobliżo solie żądnych skrupułów, aby tylko lud polski skłonił do głosowania na Niemca, co im się tóż po części udawało, gdzie brakło świadkujących i goręco czujących Polaków. Nie było nikomu za zle, gdy jest Niemcem, iż głosię na Niemca, lecz grzeszy ten przeciwko narodowi naszemu, kto nadużywa stanowiska swego, aby Polaków do głosowania na Niemca uwodził. Skutki tego są tu u nas smutne, bo lud polski widząc, jak ich duszpasterz, jako najświetlejsi pomiędzy nimi, którzy prócz tego Chrystus słuchał rżak, pogardzają wszystkiemu, co polskie, lękać sercem do niemieckiego, a polskie odczuć w najgorzej swiecie przedewszystkim i żyśmowąją, traci sam na szacunku dla swej narodowości. Patrzac na to, co i jak się tu dzieje, mimowoli ścisła nam serce obawa, żeby lud nasz, pozostający ciągle pod takim wpływem, nie uległ z czasem, nie zaczął nadsladować obczyzny obyczajami, a może i sercem, i nie przebróbił się w koniec na dojrzały materiał dla rzeczy niemieckiej. Dopominamy się równo-uprawnienia języka polskiego w szkołach, w sądownictwie, w urzędach, — tu, w Złotowicki, nasz ukochana mowa nie ma poszanowania na wet — w kościele, gdzie się głosi słowo Boże.

Niewiny polityczne.

W czesły wtorek magistrat berliński przyjmował w ratunku posłów sejmu niemieckiego.

Wielmożny magistrat Karol Radziwiłł był i pozostał znakomitym panem rycerskim z czasów ostatniego rozkładu spoki.

Wprawdzie każdy z nas dzisiaj żyjący, byłby nieważnie nie dal słudzić się pozorom, byłby usnał się z rządem miejsca, albo byłby był w raziejakiej wzięłości trunno otworzył i zbadal stan rzeczy. Tym sposobem uniknąłby nieprzyjemnej chwili i nieuczasadnionego prestrachu.

Wprawdzie nie można powiedzieć, że książkę wierzył albo lękał się strachó, duchów, upiórów lub istot z niewiedomego w opowieściach gminnego ludu istniejącego jeszcze światła, lecz będnę zawsze otoczony licznym orszakami przajęcił lud dworem, nie miał potrzeby zastanawiania się nad tem, czy był potrzebny wypadku, do którego przystępnemu na nowo pozostada mu tylko lękliva niepewność: wierzył albo nie wierzył.

Łowczy tymczasem poszedł z kolei do pilnowania powozu i koni, a woźnica i lokaj pozostali w izbie na straży, atoli winko, którem raczyli się szczerze, przemogło nad chęćami cwania i pogrożyli ich we sie.

Po kilkunastu minutach su, głosięjace pa warzenie obudziło księcia, uchylił zatem przykrycia i bójniłwim okiem powiódł zwolna po izbie. Woskowe świece, która na rozkaz księcia palić się miały noś cała, były nieobżasane i tylko ciemne światło rzuciły na nie. Świeca czuwać mająca spała w usłpiałej próżności, ledka u ziemi, zaś drugi słudzący spał przedewszystkim przez jawę. Dido leł podniósł do góry, najężył

Zgromadził się prawie wszyscy posłowie z wójtkim Polaków. Na zaproszenie magistratu berlińskiego odpowiedzieli sni posłowie w sposób następujący, jak podaje *Dziennik Pom.*

Do wysokiego Magistratu miasta Berlinu.

Wysoki Magistrat zaszczytli i polskich posłów zaproszenia na uroczystość, która miało Berlin urządzać, celom powitania członków parlamentu niemieckiego.

My Polacy, którzy tylko okolicznościami umiarsze zasady, wbrew naszej woli i mimo uszych protestów, w parlamencie niemieckim, nie możemy przyjąć tak zaszczytne go zawezwania.

Musimy nadto wspomnieć naszego w tej uroczystości odmówić ze względu na Niemców słych. Nie chcemy bowiem przez wniebianie obcego elementu, wywozadzać dysharmonii w wyłączone niemieckie manifestacyi.

Nakazuje nam wreszcie szacunek dla nas, a zwłaszcza szacunek dla narodu, który nas wybrał, usnać się od uroczystości wyrażnie niemieckiej.

Chociaż bowiem oceniamy ualecyte wielką doniosłość ostatnich wypadków i radośnie witamy państwowe zjednoczenie plemion niemieckich na podstawie zasady narodowości i prawa historycznego, to przedzi w poruczeniu naszym barłdowem głępkom nad tem boleśm musimy, że w ta fata że Niemcy przysłał nam choć Państwom tych praw i zasad, na których się sami opierają, a które mianowicie zasady i prawa również przysięgają Polakom i to w całym swem znaczeniu i całej swej sile.

Pojemuje wprawdzie radość Niemców, która w tej świętej uroczystości się objawia, lecz nieestety, z wzięj wykazanych powodów my Polacy uczestniczyć w niej nie możemy.

W przekusniamy zatem, że wysoki Magistrat uzna słusność podanych przez nas powodów i zechce nas mieć za wyluzamczonych, zwracamy w załączeniu karty zapraszające i mamy zaszczyt pisać się

z wysokim szacunkiem

uważnie

Dr. Nięgodowski, Kalkstein, Krzyżanowski, Man-
kowski, Rybiński, hr. Skowronski, hr. Szebel,
Turno, Dr. Żilowski.

Pod Paryżem na nowo zaczęta zawrzała walka. Wiosnę warszawie znowu strzelają na nias przemytne fortu Maitland, a w nias przemytliczy sztrum fortu Vanross, który się jednak sdoła obronić. Ze wszystkich stron przynają troniejszemu generałowi naczelnemu przykryki armii Cluserotowi talent organizatorski i przeprowadząją rządu długą i krwawą walkę. Mianowicie dzienniki pruskie, które do niedawna wróżyły Paryżowi bliski upadek, dziś twierdzą, że bez zorganizowania swej armii z żołnów powracających się z Prus, wszelkie zaczepne działanie przeciw Paryżowi jest niemożliwe.

Wierząc naprzód ustawił uszy, wyszerzył zęby, i gotów do ataku, poglądnął na trumnę, warczal zjadliwie.

Wrok księcia padł narazicie na trumnę, — przypatrzył się, natężył wrok, i własnym oczrom nie daje wiarę, przeciera oczy, patrzy i widzi zdrżiwionę, że palec wystający z trumny porusza się lekko.

Niestraszony książę przelaskł się, może po raz pierwszy w swem życiu; zniży, na przemien gorący pot, polal się z czoła przerażonego księcia, serce zabiło jak miodem, a włosy stawały na głowie; tymczasem palec poruszał się coraz mocniej, a księżę był tak przerażony, że lękał się głośno zawołać na służbę, ludzi zaś pana Stanisława wstydził się, zarucił zatem kółdrec na głowę i użył szkatki palcami, a sen, co uleciał mu z powiek, zastąpiła gorąca modlitwa.

Wkrótce ucieł pies, a twoliwa ciężkość spowodowała księcia odsłonić oczy i twarz. Pierwszy rzut oka padł na trumnę i z największym przerażeniem spostrzegł księżę, że wystający palec schował się pod wieko.

Teraz nie mógł już wzięć, przekośał się, iż lekkie palca ruszanie nie było złudzeniem. Tracił więc z lekka, a potem mocniej śpięcego towarzysza, ale na próżno. Pan Stanisław spał jak ślabły.

— To właśnie większa prolejo go trwoga, — zawołał z cicha na usług, ale niestety, i ta nadzieja spłzła na niczem, a z trumny wydobywał się zdawał głos jakiś stłumiony, ponury. Dido

— O wzięciu miasteczka Asnières przez Dąbrowskiego, pisał, że z dnia 9 na 10 b. m. wyjechał Dąbrowski z swymi żołnierzami dla rozpoznania przednich strazy nieprzyjacielskiej i niestety potem zaczął się walka. Jedną granicą przesuwał się obok dzielnego dowódcy gwardyi narodowej, co jednak nie zwróciło najmniejszej jego uwagi. Posiada on dziś zupełnie zasfianowane żołnierzy, którzy go już przedtem uważali jako przyjaciela i żołnierza Garibaldiego. Dąbrowski na czele dwóch batalionów z Montmartre Nr. 61 i 78 rzuca się naprzód, mając obok siebie obywatela Verrouel, ulnanego w oznaki członka komuny. Zaledwie miała ta kolumna weszła pomiędzy pierwsze domy miasta, — kiedy wzięta się wzięła między dwoma ogniami; na przedzie baterya artyleryi, z tyłu żandarri strzelający z karabinów z dymem. Przeważnie pod dowództwem gwardyi się chwyciło, ale pozostało od kilku żołnierzy z 65 i 22 batalionów, rzuca się na bateryę i w oku ognienia bierze ją, konie i artylerzysty zabici, a działą zagwiondzone. Żandarri ockliki co przed. Opanowanie miasteczka Asnières, w którym federaliści dobrze się usadowili, jest uważane jako znaczna pomoc dla bramy Maillo, a śmiały ten czyn czyni największe zaszczyt pułkownikowi Dąbrowskiemu. Ścieżki czyni różni wielkie pochwały zimnej krwi Dąbrowskiego. Opisu go jako człowieka wieku lat około 35, noszącego okulary i jako byłego dowódcy w powstaniu polskiego w 1863.

W Nieu na pograniczu włoskiem zbierają się podobno liczne oddziały zbrojnych republikanów i zamierzają w porozumieniu z włoskimi rewolucjonistami zacząć działania na półwyspie włoskim. Rząd włoski wakuje tego wyśle wojska na granicę francuską.

— „Sencral rosyjski *Futjeto*, autor broszury: „Jity wojenne Moskwy”, napisał nową pracę, w której usiłuje dowiedzieć niepodobna wojny na półwyspie Bałkańskim bez zezwolenia Austrii, a tegoby Moskwa nie mogła otrzymać. Dostęp do Turcyi europejskiej jest tylko możebny pomiędzy ujściem Dunaju, a południowo-wschodnim stożkiem Karpat; klucz tej pozycyi ma Austriya, i tylko potrobiej demonstracyą, dla zmniejszenia armii, może być odwrócić, gdyby takowa Dunaj nawet tylko Pragę przeszedł. Turcyja europejska podobna jest do szczybeli szkatułki, której pokrywką jest Austria, a z której nie można wyjąć, nie rozbiwszy przyrętki.

Już Paszkiewicz utrzymywał, że sprawa wachudnia w Wiedniu a nie w Konstantynopolu się rozstrzyga.

Wylądowanie Moskwy w Bosforze, a nawet zdobycie Konstantynopola i cieśniny nie rozstrzygały sprawy, gdyż Kajasi zaprzętańcy byli wojną z ludnością muzułmańską; Moskwa mu-

sielnaby wtedy wojska do obsadzenia cieśniny i półwyspu, niżelby ich potrzebowała do obrony własnych granic od Turcyi w razie wojny z Austrią i miałaby przeciw sobie kulię, której duszą byłaby niezawodnie Austria.

Flota na morzu Czarnym była potężnym środkiem dyplomatycznym, ale sama stanowiła mało skuteczną siłę wojskową, i tak co najwięcej trzeba byłoby liczyć na niedający się obliczyć wpływ moralny ze zdobycia Konstantynopola. „Mocarstwa morskie same nie mogą nam (Moskwie) zbrojnie zawalidź drogi do Bosforu; przeciwnie Austriya, może bez wystrzalu przez samą zbrojną neutralność nas powstrzyma, albo zbutnowały Polaków, otworzyliby sobie drogę do Wisły.

„Tylko przez Austryę możemy wkroczyć do Turcyi; każdy inny plan uważamy za bezskuteczny, czasy wielkie wadzącej podjętym w Wiedniu, a i półroczowe trudkie dzienniki widzą w zbliżeniu się Rosyi do Turcyi niebezpieczeństwo dla Austrii.

Podług prywatnych wiadomości z Petersburga, car Aleksander na dobre ma się udać do Carogrodu w odwiedziny do sultana, a w powrocie zstąpią mu załawic w Warszawie kilka miesięcy. Po co ten przyjazd do Warszawy, dotąd niewiadomo.

Turcyja podobno występowała do gabinetów europejskich notę, zwracając uwagę na konieczną potrzebę włączenia się w sprawę Rumunii w razie zachwiania tronu księcia Karola. Ciągłe porozumienia się sultana z gabinetem petersburskim oraz wielką wadząjącą podjętym w Wiedniu, a i półroczowe trudkie dzienniki widzą w zbliżeniu się Rosyi do Turcyi niebezpieczeństwo dla Austrii.

Podług prywatnych wiadomości z Petersburga, car Aleksander na dobre ma się udać do Carogrodu w odwiedziny do sultana, a w powrocie zstąpią mu załawic w Warszawie kilka miesięcy. Po co ten przyjazd do Warszawy, dotąd niewiadomo.

Wladomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 19. kwietnia. *Urząd Magistratu powiatu poznańskiego* objęcie znou p. *Magasbach*.

— *Dotychczasowy wikary przy tomie, ksiądz Konecki, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwie w Ostrowku.*

— *Słudka na przystanku w Berlinie.* Panna Wanda Cybulka złyżka 15 gr.

— *Dnia 18. b. m. dano w teatrze miejskim przedstawienie na beneficjum znanego i ulubionego artysty sceny warszawskiej p. Ryehtera komedyą w 5 aktach „Skąpiec”. — Teatr był przepelniony tak, że nawet za kulisami trzeba było ustawik kilka krzesel numerowanych.*

P. Ryehter liczne odbicieli oklaski, które trzykrotnie wywołał go na scenę. — Ma to być ostatni jego występ na scenie poznańskiej.

rzucen się Dido na niego z wielościelką, ale cofa się tym prędzej, gdyż trup srykuł wylaził z trumny — zarośnie i wysychi, wyoksi i staszy, staje na nogi i wolnym, czasem tylko zachwianym krokiem, wprost postępną ku księciu.

Książę powstaje, aby za kinałz nie wylądwył, ale dręga kolana, chwycie się i — pada na pościel. Chee krzycząc, lecie przestrach odjął mu mowę, otwierając gębę, sil się, ale głos zamarł na ustach.

Straszna ta postać grobowa stajo przed nim na parę kroków, obłąkany zatapia w nim wzrok, przeciąga usta i kłapie zębami, pierś jego się wzdyma gwałtownie, wydaje głos jakby bolesny, niby do jęku, niby do smutku podobny, ale dla księcia pomany i zimny, narazem drga konwulsyjnie i długie sse rzuca z pokuczeniem niby spony palcami, wyciaga ku niemu.

W tej ostatościności odzyskuje chwycie zmysły i siłę, zrywa się, chce za kinałz uchwycić, ale naprzód, gdyż trup już postąpił ku niemu, chwycie za ramię i wtłacza nim silnie.

Książę wola, lecz jak poprzedz nikt go nie słyszy, usiłuje wydrzeć się, ale naprzód, kosciate palec z trumny powstającego przeciwnik powchycyli go mocno i już go drugą zima, objęła ręką. Nadarano książkę kopie pana Stanisława, a nadarmo szanocze się z trupem. Bopozostawia w walce, ale strasny wzrok przeciwnika przeraża księcia — książę słabnie po chwili i chwias się poczyną, trup objął go konwulsyjnie i trzyma mocno.

— Dido! wola księcia na wiernego psa, który

— *Qalierany z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:*

Do Towarzystw Przemysłowych. Licząc na wspaniałość wszystkich Towarzystw Przemysłowych i pokrywanych, wydaliśmy w przeszłym kwartale: *Kocznik Towarzystw Przemysłowych*, zawierający rozprawę o Towarzystwach Przemysłowych, wiadomości o Towarzystwach Przemysłowych w Poznaniu, Kórniku, Łoku, Pleszewie i Dreźnie, narazicie licząc ogłoszenia kupieckie itp. Dotąd jeszcze uwasz z najbliższymi interesowanymi Towarzystwami nie wszystkie zażądai *Kocznika*; oświadczając przeto, że uwalnimyśmy za szczególony dowód braterskiej solidarności między Towarzystwami, gdyby tak przemyślnie jako przedmówca. Towarzystwa członkai katolicki, jak kilka włościanów itp. obchadzili się z nami *Kocznikiem*, którego egzemplarz za gotowizną odebraliśmy po 2 gr. 6 gm. *Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu* (ul. Wrocławska 80).

Plan jazdy kolei żelaznej marchijsko-poznańskiej od 1 kwietnia 1871.

Z Poznania do Zbyszynia

Stacye	Poc. each 1. 2, 3, 4 k.		Poc. each 1. 2, 3, 4 k.	
	1, 2, 3, 4 k.	2, 3, 4 k.	1, 2, 3, 4 k.	1, 2, 3, 4 k.
Poznań	559	—	—	434
Dąbrowka	81	730	—	499
Otuż	638	87	—	531
Buk	651	826	1210	515
Opalenica	77	922	1228	531
Eichenhorst	723	933	—	—
N. Tomyl	741	1048	1251	65
Jastrzeński	—	—	—	614
Zbyszyn	84	1115	132	624

Z Zbyszynia do Poznania

Stacye	Poc. each 1. 2, 3, 4 k.		Poc. each 1. 2, 3, 4 k.	
	1, 2, 3, 4 k.	2, 3, 4 k.	1, 2, 3, 4 k.	1, 2, 3, 4 k.
Zbyszyn	818	230	113	914
Jastrzeński	837	32	—	—
N. Tomyl	85	311	139	841
Eichenhorst	93	354	29	859
Opalenica	922	420	29	912
Buk	937	429	226	927
Otuż	944	59	—	937
Dąbrowka	106	514	—	955
Poznań	1026	614	34	1014

przyjazd poprzednio do populacji wiezior. U waga. *Bilety dzienne* (Retourbillets) do 1, 2 i 3 klasy, po cenach umiarkowanych, trwają na dni 5, przyczem, dzień w którym się takowe wykupuje, nie liczy się. Kto takowy bilet wykupi, może tak w drodze jak w powrocie raz przespować podrózk w ciągu dni pięciu, w tym razie jednak winien po opuszczeniu wagonu każad być odprowadzany.

Kocian. 15 kwietnia. *(Towarzystwo Naukowej Pomocy. Spółka pożyczkowa.)* Tegoroczna astrazima już od dość dawna z nami się polegnata. Głusne lody i śniegi uległy błogiemu wpływowi ciepła słonecznego. Ale za to dotychczas nam jeszcze innego rodzaju mrozy, lody i śniegi. Zalegają na nie, których seronca: objętości i oziębłości dla społeczeństwa.

właśnie szarpną z wielościelką nogi przeciwnika. Dido! krzykał kłując powstającego, i mus rzucił się załado na trupa, pochwytał za kark, zaczął szczerko, wstrząsnął i jednym zamachem obnił na ziemię.

Książę mocno trzymany upadł omiļony na trupa, przynajmniej go swoim ciężarem.

W tym nadzieeli łowczy i przetrząsnął trup krwi zbroczonego księcia, leżącego mu ujęz, którego Dido trzymając za gardło, szarpali zaciekle.

Książę wodę skropiony, wkrótce odzyskał przytomność, a trupa włożono do trumny, wiekiem przetrząsnął i odmówiono pacierz.

Na drugi dzień dostawiano się, że to był człowiek nieznanego pochodzenia i w lasie zdziwny. Nikt nie wiedział skąd przyszył, z nikim nie żył, do nikogo nie mówił, żywił się korzonkami i zwierzyzną, widziano go często, jak skóre z nieuzwiednia zdejmował, potem rozniecał ogień, przysiedk mięso i pożywał napwół surowo.

Nikt nie śmiał zbliżyć się do niego, gdyż wtedy strasznie zaważał oczyma, groźno powstawał z miejsc i uchodził i las.

Na kilka dni przed tem zdarzeniem znalezione go w pół martwego kolo tej pustyki obłąkany, wniesiono go do niej. A gdy w nęrcz już pominął zarzano, zdawało się, że się zakochał już życie. Złotono jego, włożono ciało i zapalono kaganki.

Narzuć miał być pochowany. Nie podpada więc żadnej wątpliwości, iż ten niecierpliw był tylko i letargu.

